



“Gaude, mater Polonia ...”

***“O, ciesz się, Matko-Polsko, w sławne
potomstwo płodna! Króla Królów
I najwyższego Pana wielkość
Uwielbiaj chwałą przynależną ...”***

O, ciesz się Ziemi Sąddecka, na którą przybywa Apostoł naszych czasów – Ojciec Święty Jan Paweł II – aby dokonać kanonizacji bł. Kingi, wynosząc Ją jako Świętą na ołtarze kościołów świata. Lud sądecki już przed wiekami obdarował Kingę mianem “Świętej”, podkreślając nim przykład świętości Jej życia i łask za Jej przyczyną nań spływające.

Ojciec Święty zna naszą ziemię. Wszak jako Metropolita Krakowski pełnił nad nią swą pieczę. Zna Beskid Sąddecki z wędrówek letnich i zimowych po jego szlakach turystycznych. Rozumiejąc piękno gór, ich przyrody, wód, wskazywał swym przykładem jak odnajdować w nich wielkość Stwórcy.

Jan Paweł II przyjął honorowe członkostwo Polskiego Towarzystwa Turystyczno – Krajoznawczego w roku 1981.

Wydany w roku 1986 Papieski Rocznik “Wierchy” dedykowany został Ojcu Świętemu jako Honorowemu Członkowi PTTK.

W Starym Sączu, w ponad 700 lat liczącym mieście leżącym na skraju Kotliny Sądeckiej otoczonej wieńcem gór, Jan Paweł II zostawił nam Świętą, do której zwracać się będziemy:

“O Kingo, ziem sądeckich Pani

U tronu Boga wstawiaj się za nami”.



Kronika

11.04.1999 r. Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Makowicę 11 osób

12.04.1999 r. Komisja Młodzieżowa zorganizowała zakończenie kursu "Młodzieżowego Organizatora Turystyki" oraz wręczenie legitymacji i odznak 130 osób

15.04.1999 r. Komisja Młodzieżowa i SKKT PTTK przy SP w Starej Wsi zorganizowały w Starej Wsi VI Festiwal Piosenki Turystycznej w kategorii szkół podstawowych i średnich 147 osób

18.04.1999 r. Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na krokusy do Doliny Kościeliskiej 39 osób

24.04.1999 r. Komisja Młodzieżowa i ZHP zorganizowały Imprezę na Orientację "O Puchar Jerzego" – na Chruślicach 150 osób

25.04.1999 r. Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę na Jaworz 10 osób

1 – 3. 05. 1999 r. Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Egeru i Słowackiego Krasu 49 osób

Ciurka. Życzymy owocnej pracy i wielu nowych członków.

23.05.1999 r. Koło Grodzkie zorganizowało wycieczkę do Słowackiego Raju 47 osób



Ze Słowaczkami w Lendaku

Fot. Z. Szubelak

30.05.1999 r. Zarząd Oddziału zorganizował wspólnie z Parafią Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu IV Promienisty Rajd Pieszy z metą na Przehybie, w czasie którego odsłonięto tablicę dla uczczenia pobytów Ojca Św. na Przehybie ok. 600 osób



Elfryda Trybowska z Rabki i prezes Władysław Stendera odsłaniają pamiątkową tablicę "ufundowaną przez Oddział PTTK "Beskid"

Fot. Jacek Dobosz



Słowacja - w tle Puste Pole Kralova Hola

Fot. Z. Szubelak

8.05.1999 r. Yacht Club PTTK zorganizował w Znamirowicach regaty na otwarcie sezonu żeglarskiego 70 os

16.05.1999 r. Koło Grodzkie zorganizowało "jajecznicę" na Spiszu 36 osób

17. 05. 99 r. Zatwierdzono nowe koło PTTK przy Parafii Rzym. kat. im. św. Jana Chrzciciela w Łącku. Opiekunem koła jest ks. Stanisław

1 – 6.06.1999 r. Komisja Turystyki Górskiej zorganizowała XXXVI Ogólnopolski Rajd Górski "O Srebrną Ciupagę".

5 – 6.06.1999 r. Komisja Turystyki Rowerowej zorganizowała XXXIV Rajd Rowerowy "O Puchar Ziemi Sądeckiej".

SKRÓCONA INFORMACJA

z działalności organizacyjno – programowej Towarzystwa w 1998 roku (w porównaniu do roku 1997)

I. ODDZIAŁY PTTK:

- rok 1998 – 419

- rok 1997 – 415

W poszczególnych środowiskach działania, są to oddziały:

- terenowe (regionalne, miejskie, gminne, dzielnicowe itp.) – 303

- zakładowe – 69

- akademickie - 19

- wojskowe - 16

- inn środowiskowe (przewodnickie, szkolne, nauczycielskie, żeglarski, rzemieślniczy, wodny) – 12

W roku 1998 powołano 7 nowych oddziałów, 3 oddziały zostały wykreślone z rejestrów sądowych, 1 oddział przekształcił się z zakładowego w terenowy (szczegółowe informacje w rozdz. IX)

II. KOŁA I KLUBY PTTK:

- rok 1998 – 3 268 kół i klubów

- rok 1997 – 3 393 koła i kluby
(spadek 0 3,7%)

w tym: kluby turystyczno – krajoznawcze

- rok 1998 – 834 klubów

- rok 1997 – 811 klubów

(wzrost o 3%)

1. piesze - rok 1998 - 144

- rok 1997 - 184

2. górski - rok 1998 - 113

- rok 1997 - 116

3. narciarskie - rok 1998 - 30

- rok 1997 - 31

4. kolarskie - rok 1998 - 88

- rok 1997 - 73

5. motorowe - rok 1998 - 40

- rok 1997 - 31

6. kajakowe - rok 1998 - 66

- rok 1997 - 64

7. żeglarskie - rok 1998 - 58

- rok 1997 - 56

8. podwodne - rok 1998 - 42

- rok 1997 - 41

9. speleologii - rok 1998 - 15

- rok 1997 - 12

10. inne - rok 1998 - 238

- rok 1997 - 203

w tym:

- jeździeckie - rok 1998 - 3

- InO - rok 1998 - 11

- krajoznawcze - rok 1998 - 32

- fotograficzne - rok 1998 - 4

- przyrodnicze - rok 1998 - 4

- młodzieżowe - rok 1998 - 64

III. CZŁONKOWIE PTTK:

1. Z opłaconą składką:

- rok 1998 - 89 919 członków

- rok 1997 - 91 402 członków (spadek członków o 1 483 co stanowi 1,6%)

2. W roku 1998 składkę członkowską:

- normalną opłaciło – 33 013 członków

- ulgową opłaciło – 54 819 członków

3. W roku 1998 zwolnionych z opłaty składki członkowskiej było – 2 087 członków

4. Członkowie PTTK z nieopłaconą składką członkowską do 12 miesięcy (pozostający członkami PTTK zgodnie z art. 16 ust. 1 pkt. 2 Statutu PTTK) – 22 794 członków

5. Stan członków z opłaconą składką w wybranych środowiskach:

cd. na s. 4

SKRÓCONA INFORMACJA

- młodzież szkolna - rok 1998 – 26 257 członków
- rok 1997 – 29 615 członków (spadek o 11%)
- zakłady pracy - rok 1998 – 20 693 członków
- rok 1997- 23 668 członków (spadek o 12,6%)
- środowisko akademickie - rok 1998 - 1 485 członków
- rok 1997 - 1 570 członków (spadek o 5,4%)
- Wojsko Polskie - rok 1998 - 3 484 członków
- rok 1997 - 3 554 członków (spadek o 2%)

IV. KADRA PROGRAMOWA PTTK:

O G Ó Ł E M:

- rok 1998 - 44 054 uprawnień
- rok 1997- 44 210 uprawnień
(bez uprawnień "służba kultury szlaku")
(spadek o 0,4%)
- w tym:
 - przewodnicy turystyczni - rok 1998 - 9 992 osób (fizycznych)
 - rok 1997 - 10 128 osób (fizycznych)
(spadek o 1%)
 - rok 1998 - 13 169 uprawnień
 - rok 1997 - 12 620 uprawnień (wzrost o 4%)
 - organizatorzy turystyki - rok 1998 - 10 034 uprawnień
 - rok 1997 - 10 323 uprawnień (spadek o 3%)
 - przodownicy i instruktorzy - rok 1998 - 13 166 uprawnień (9 800 osób fizycznych)
 - rok 1997 - 13 243 uprawnień (spadek o 1%)
 - opiekunowie przyrody - rok 1998 - 753 uprawnień - rok 1997 - 737 uprawnień (wzrost o 2%)
 - strażnicy ochr. przyrody - rok 1998 – 2 876 uprawnień
 - rok 1997- 3 215 uprawnień (spadek o 11%)
 - społ. opiekun. zabytków - rok 1998 – 1 671 uprawnień

- rok 1997 - 1 654 uprawnień (wzrost o 1%)
- znakarze - rok 1998 - 829 uprawnień
- rok 1997- 851 uprawnień (spadek o 3%)
- opiekunowie SKKT - rok 1998 - 1 556 uprawnień
- rok 1997 - 1 567 uprawnień (wzrost o 1%)

Uwaga: Po raz pierwszy w statystyce PTTK Oddziały wykazywały, że na stan członków 89 919 przynajmniej jedno i więcej uprawnień kadry posiada 22 606 osób, co stanowi 25% ogólnego stanu członków. Wymieniona liczba osób posiada 44 054 uprawnień kadry programowej Towarzystwa.

V. SZKOLENIE:

1. Kadra programowa wg rodzajów
liczba kursów
 - rok 1998 - 253 kursy
 - rok 1997 - 211 kursów (wzrost o 20%)liczba absolwentów
 - rok 1998 - 4 582 osób
 - rok 1997 - 3 741 osoby (wzrost o 22%)
2. Szkolenie podstawowe
liczba kursów
 - rok 1998 - 233 kursy
 - rok 1997 - 292 kursów (spadek o 20%)liczba absolwentów
 - rok 1998 - 4 407 absolwentów
 - rok 1997 - 6 019 absolwentów (spadek o 27%)
3. Szkolenie ogólne:
liczba kursów
 - rok 1998 - 176 kursów
 - rok 1997 - 152 kursy (wzrost o 16%)liczba absolwentów
 - rok 1998 - 4 415 osób
 - rok 1997 - 3 725 osób (wzrost o 19%)

SKRÓCONA INFORMACJA

VI. KOMISJE SPOŁECZNE:

- rok 1998 - 1 228 komisji
- rok 1997 - 1 199 komisji (wzrost o 2%)

VII. TURYSTYKA KWALIFIKOWANA I POWSZECHNA:

liczba imprez turystyki

kwalfikowanej

- rok 1998 - 26 182 imprezy
- rok 1997 - 28 685 imprezy (spadek o 9%)

liczba uczestników imprez

tur. kwalifikowanej

- rok 1998 - 674 919 osób
- rok 1997 - 759 066 osób (spadek o 11%)

liczba wycieczek turystyki

powszechnej

- rok 1998 - 13 945 wycieczek
- rok 1997 - 15 793 wycieczki (spadek o 12%)

liczba uczestników wycieczek

turystyki powszechnej

- rok 1998 - 446 106 osób
- rok 1997 - 479 080 osoby (spadek o 7%)

liczba imprez obsługanych przez
przewodników PTTK

- rok 1998 - 34 646 imprez, wycieczek
- rok 1997 - 32 170 imprez, wycieczek
(wzrost o 8%)

VIII. ODZNAKI TURYSTYCZNE:

łącznie liczba przyznanych odznak
turystycznych PTTK

- rok 1998 - 45 359 odznak
- rok 1997 - 38 519 odznak (wzrost o 18%)

IX. SZLAKI TURYSTYCZNE:

W 1998 r. długość znakowanych szlaków
turystycznych wynosi 46 668,3 km, w tym:

szlaków górskich

- rok 1998 - 10 578,5 km
- rok 1997 - 10 376,0 km (wzrost o 2%)

szlaków rowerowych

- rok 1998 - 2 221,0 km
- rok 1997 - 1 401,1 km (wzrost o 59%)

szlaków narciarskich

- rok 1998 - 423,0 km
- rok 1997 - 423,0 km

szlaków nizinnych

- rok 1998 - 33 070,3 km
- rok 1997 - 32 813,5 km (wzrost o 1%)

innych szlaków

- rok 1998 - 375,5 km
- rok 1997 - 288,5 km (wzrost o 30%)

X. DZIAŁALNOŚĆ POPULARYZATORSKA

W 1998 zorganizowano:

3 503 odczyty, seminaria, wystawy, w których
udział wzięło ok. 96 161 osób

968 wystaw, w których udział wzięło
ok. 190 724 osób.

PTTK posiada 232 biblioteki dysponujące
347 078 woluminami.

PTTK prowadzi 246 punktów informacji
turystycznej (IT).

* * * * *

List otwarty do członków Koła Przewodników PTTK Oddziału "Beskid" w Nowym Sączu

Na wstępie pragnę wyjaśnić dlaczego wybrałem właśnie formę listu. Otóż skłoniła mnie do tego dyskusja na zebraniu koła w dniu 16.03.br. oraz art. Joanny Flach w miesięczniku "Na Szlaku" Nr 1/115 ze stycznia 1999 r. zatyt. "W zgodzie z tradycją" – a dotyczący obrad IV Zjazdu Delegatów Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, który odbył się w listopadzie ubiegłego roku w siedzibie TPN w Zakopanem.

Uważam też, że w ten sposób będzie mi najłatwiej dotrzeć do jak najliczniejszego grona członków naszego Towarzystwa i pokazać "prawdziwe oblicze i kulisy działalności tego nowego PTT". Dlaczego nowego? Bo dla mnie, jak i dla całej rzeszy autentycznych członków PTTK tylko nasze Towarzystwo jest jedynym prawnym spadkobiercą dawnego PTT.

Nie miałem możliwości wzięcia udziału w tradycyjnym Sympozjum Górskim zorganizowanym przez KTG ZG PTTK na zakończenie Jubileuszu 125-lecia powstania Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, które miało miejsce 5.12. ubiegłego roku w Krakowie.

Przestudiowałem jednak bardzo wnikliwie materiały zawierające wszystkie wystąpienia. Szczególnie zaś zainteresował mnie referat pt. "U źródeł genezy PTTK" (z dziejów stosunków pomiędzy PTT a PTK) Kol. Wiesława A. Wójcika – wybitnego znawcy tematu. Polecam wszystkim to niezmiernie ciekawe i wyjaśniające wiele nieznanych spraw wydawnictwo. Ale do rzeczy.

Jestem członkiem PTTK już od lat 40-tu. Podpisując deklarację wstąpienia do PTTK zobowiązałem się przestrzegać jego Statutu. W tymże Statucie na wstępie wyraźnie napisano: art. 1 – cytuję: "Działające na podstawie niniejszego Statutu stowarzyszenie powstałe w 1950 r. z połączenia się utworzonego w 1873 r. Towarzystwa Tatrzańskiego, przekształconego w 1920 r. w Polskie Towarzystwo Tatrzańskie oraz utworzonego w 1906 r. Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, nosi nazwę Polskie Towarzystwo Turystyczno – Krajoznawcze, zwane dalej w skrócie PTTK i jest

następcą prawnym oraz spadkobiercą tradycji, dorobku ideowego, a także majątku tych Towarzystw".

Myślę, że o tym doskonale wiedziała grupa ambicjonerów inicjująca powołanie nowego PTT. Obserwowałem od samego początku poczynania tych ludzi wywodzących się – niestety – w większości z działaczy PTTK-owskich. Widziałem ich perfidne, trwające do dzisiaj działania zmierzające do rozbicia PTTK. Zastanawiał mnie fakt lekceważenia sprawy przez ZG PTTK, a o ile wiem nasz Oddział sygnalizował o tym ZG.

Wystarczyło bowiem zastrzec prawnie nazwę, symbole, odznaki itp. i dziś nie byłoby problemu. ZG PTTK tego jednak nie uczynił. I stało się. Po kilku latach poczynając od roku 1981 i licznych machinacjach i manipulacjach w październiku 1989 r. powstało na fali odnowy nowe PTT o zasięgu ogólnopolskim.

W Nowym Sączu nowe PTT trafiło na podatny grunt. Już w marcu 1990 r. przyszły prezes Nowosądeckiego Oddziału nowego PTT zastawia na swych Kolegów i Koleżanki z Koła Przewodników fachową pułapkę. Jest pewny, że przede wszystkim wielu młodych i starszych przewodników nieświadomych i przywiązanych do tradycji zwabi sama nazwa.

Znane nazwiska "zrobią swoje", a dalej to już będzie łatwiej. I tak w dniu 31 marca 1990 r. w sali konferencyjnej hotelu "Panorama" w Nowym Sączu powołany zostaje Oddział nowego PTT z tymczasową siedzibą w mieszkaniu Prezesa. A tymże jak na ironię został wybrany na fali odnowy były członek przewodniej siły narodu, przewodnik Kol. Maciej Zaremba. Zarząd stanowili oczywiście przewodnicy i działacze Sądeckiego Oddziału PTTK "Beskid". Nie będę wymieniał nazwisk, by ich teraz nie zawstydząć. Oddział nowego PTT uchwałą swego Zarządu już we wrześniu tego samego roku przyjmuje też nazwę "Beskid". Są więc w Sączu dwa "Beskidy". Zaczyna się ukazywać również pismo nowego PTT "Beskid".

cd. na s. 7

I Oddział nowego PTT rozpoczyna swą "działalność". Jest jednak "goły". Prezes na do dyspozycji własne biuro podróży, pismo "Beskid" i lokalną prasę, w której coraz częściej zaczynają się pojawiać art. oczerniające i atakujące PTTK. Działalność zaś sprowadza się wyłącznie do próby powielania celów realizowanych już przez Sądecki Oddział PTTK "Beskid". Pozostają więc tylko konkurencyjne wycieczki autokarowe i piesze dla mieszkańców miasta, które służą przede wszystkim do werbowania nowych członków. Przypomina to swoistą "łapankę".

Uczestnik wsiada do autokaru i dostaje deklarację, której nie wypada mu nie wypełnić i podpisać. Tę taktykę zastosował też Prezes Zaremba na zebraniach Koła Przewodników Sądeckiego Oddziału PTTK "Beskid". A kto już został zapisany na listę członków Oddziału nowego PTT będzie tam figurował do śmierci, bez względu na to czy chce czy nie i czy płaci czy nie składki członkowskie.

Oddział więc szybko "rośnie w siłę". Władze zwracają uwagę na statystykę, od tego przecież zależą dotacje. Kolega Prezes "załatwia" nawet z Funduszu "Phare" 120 mln starych zł. na działalność swojego wielkiego Oddziału. Ciekaw jestem jak zostały zużytkowane te pieniądze?

Wielu mieszkańców sądeckiego grodu, uczestników wycieczek jest zdezorientowanych tą sytuacją. Dwie organizacje o tej samej nazwie i takiej samej działalności w jednym mieście? To jednak nie jest ważne. Nieprzyjemna sytuacja i atmosfera zaczyna się wkrótce tworzyć w samym Kole Przewodników Sądeckiego Oddziału PTTK. Zaczynają tworzyć się podziały na "my" i "oni", chociaż jeszcze w nowym PTT nie ma odrębnego Koła Przewodników. I wreszcie Prezesowi Zarembie nadarza się znakomita okazja. W związku z nowym podziałem administracyjnym kraju ulega likwidacji nasze województwo. Jest ostatnia szansa na szybkie zorganizowanie kursu przewodnickiego, póki jeszcze można zdawać egzamin przed własną Komisją Egzaminacyjną. PTT oczywiście nie "zasypia gruszek w popiele". Prezes organizuje taki kurs. Po nim można będzie przecież powołać 2-gie w Sączu, konkurencyjne Koło Przewodnickie, a to już coś znaczy. Równocześnie jedzie sam ze swoimi

wybranymi działaczami na Kurs Instruktorów Przewodnictwa organizowany przez ZG PTTK. Resztę już znamy. Po kursie przewodnickim i egzaminach powstaje przy Oddziale nowego PTT Koło Przewodników. Prezesowi bardzo zależy na tym, aby można było należeć równocześnie przewodnikom do obu kół – w PTTK i nowym PTT. Po co? Można się domyślać!?

W ten sposób można wprowadzić do Oddziału PTTK "Beskid" swoistą "piątą kolumnę". Wielu znanych i zasłużonych działaczy Sądeckiego Oddziału PTTK już wcześniej rozszyfrowało prawdę o nowym PTT i wycofało się z jego szeregów (niestety nie z ewidencji!). należy tu wspomnieć choćby o art. śp. Kol. Franciszka Czuchry w kwartalniku O/PTTK "Beskid" "Echo Beskidu" Nr 3 z roku 1991 zatyt. "Byłem uczestnikiem Zjazdu Połączeniowego PTT z PTK", a był on przecież jednym z członków – założycieli nowego PTT w Nowym Sączu. I tu pozwolę sobie zacytować końcowy fragment jego wypowiedzi – cytuję: "Wobec powstania ostatnio Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego – nie widzę żadnej łączności tego Towarzystwa z dawnym PTT, które tak mocno wrosło w PTTK. Jest to zupełnie nowe Towarzystwo, zdaniem moim – bezprawnie przywłaszczające sobie nie tylko nazwę, ale również symbole i odznaki dawnego PTT. Jako dawny i aktywny członek Oddziału PTT "Beskid" z wielką dezaprobatą przyjmuję uzurpowanie przez nowe PTT prawa do dorobku i spuścizny dawnego PTT, a obchodzony w bieżącym roku przez to Towarzystwo jubileusz 85-lecia działalności uważam za bezczelność! Boleję wielce, że wypracowana na Zjeździe Połączeniowym idea jedności działania, zostaje dziś rozbijana przez nieodpowiedzialnych ambicjonerów wywodzących się niestety z grona naszych PTTK-owskich Kolegów".

Pozostawiam to bez komentarza. Jestem przekonany, że wielu moich Kolegów, powołujących wtedy nowe PTT., nie wiedziało o tym, że zostali "wpuszczeni w przysłowiowe maliny". Sądecki Oddział PTTK "Beskid" jak dotąd nie reagował i nie ripostował na wiele zjadliwych i kłamliwych artykułów ludzi ośrodka PTT w prasie lokalnej czy wojewódzkiej. Nie wyjaśniał też opinii publicznej

cd. ze s. 7 licznych spektakularnych akcji nowego PTT (np. Szlak Błogostawionej Kingi). Życie pokazało co są warte. Uważam jednak, że nie powinniśmy pozwolić na perfidne rozbijanie jedności naszych PTTK-owskich szeregów. Mógłbym przytoczyć tu jeszcze wiele faktów na "krecią robotę" Nowosądeckiego PTT, ale po co?

Chciałbym jednak bardzo, abyście Koleżanki i Koledzy Przewodnicy zrozumieli, że nasza siła tkwi w jedności.

Zebranie Koła Przewodnickiego w dniu 16 marca br. i dyskusja (głosy wielu przewodników) wykazała, że najwyższy czas zacząć właśnie od zrobienia porządku w Kole Przewodnickim.

Demokracja demokracją, ale porządek musi być! Dla wspólnego dobra i pomyślności naszego Towarzystwa i naszego Oddziału.

Na koniec chcę jeszcze powrócić do wspomnianego na wstępie artykułu "W zgodzie z tradycją" i zacytować jego fragment – cytuję: "Do tej pory działacze PTT nie pogodzili się z faktem połączenia PTT z PTK i utworzenia PTTK. Poddano w wątpliwość istnienie dokumentu, stwierdzającego fuzję obu organizacji. Gdyby takiego dokumentu nie było, to tatrzańskie schroniska powinny należeć do nas. Nie ma uchwały o powołaniu PTTK. Ta sprawa jest niejednoznaczna – mówili członkowie PTT". To również pozostawiam bez komentarza.

Niech te kilka – w skrócie przytoczonych faktów – pozwoli Koleżankom i Kolegom właściwie ocenić sytuację i dokonać słusznego wyboru.

Mój końcowy wniosek.

Uważam, i jestem przekonany, że przewodnik powinien i musi być członkiem wyłącznie tylko jednego koła, jednego Oddziału i jednej organizacji. Jak bowiem wiadomo, "nie można dwóm panom służyć, bo albo jednego będzie się nienawidzić..." itd. (Św. Mateusz 6,24)

Uważam też, że założyciel i Prezes Sądeckiego PTT, jeśli oczywiście ma jeszcze trochę honoru i ambicji, winien sam ze swymi zwolennikami opuścić nasze Koło Przewodnickie, Oddział, a nawet organizację PTTK. A więc najwyższy czas podjąć odpowiednie kroki, aby do tego doprowadzić!

Z turystycznym pozdrowieniem!

Przewodnik Beskidzki

Przodownik Turystyki Górskiej

Znakarz

Jacek Dobosz

Nowy Sącz, dnia 15.04.1999 r.

Trzy Korony

Nikt nie wie dlaczego główny szczyt Pienin nazwano akurat Trzema Koronami. Wszak jeśli dobrze policzyć, szczytowych turni – odpowiedników owych "koron" – jest pięć. Pierwotnie w nazewnictwie ludowym funkcjonowała nazwa "Pieniny". W dawnych dokumentach spotkać można nazwę Mons Coronae. Gdzieś w początkach XIX wieku używano niemieckiej nazwy "Kronenberg", a jako kalka z niemieckiego wkrótce potem powstała polska "Korona". Nazwa "Trzy Korony" pojawiła się i upowszechniła w drugiej połowie ubiegłego stulecia. Jest to więc nazwa stosunkowo świeżej daty.

Główny szczyt Trzech Koron to słynna Okrąglica wznosząca się z górą pół tysiąca metrów ponad Dunajec. Już od zarania dziejów turystyki pienińskiej była Okrąglica celem wycieczek, ale tylko dla najambitniejszych. Mniej śmiałym pozostawało podziwianie bajecznego widoku z Ganku, skalno – trawiastego cypla jaki Okrąglica wysyła w stronę pienińskiego przełomu. Nieco zabawnie brzmi dziś przestroga w wydany przed ponad stu laty przewodniku, że "wyjście na szczyt Okrąglicy jest dosyć przykre; trzeba być odważnym i nie cierpieć zawrotu głowy, bo najmniejsze poślizgnięcie lub stracenie równowagi grozi wielkim niebezpieczeństwem,

cd. na s. 9

cd. ze s. 8 bo człowiek spadłszy w przepaść, nie powstałby już". W ostatnich latach XIX wieku udostępniono Okrąglicę wykuwając w skale eksponowaną ścieżynę wraz ze stopniami i ubezpieczając ją poręczami. Sam wierzchołek "mało przestronny, zajmujący ledwie sześń kwadratowy" zabudowano widokową glorieta. Wtedy to zapewne zniszczono stary, skarłowaciały dąb, którego zmierzwiłone konary musiały robić nie lada wrażenie.

Ku wygodzie rosnących rzesz turystów wybudowano jeszcze w 1880 roku pod szczytem Okrąglicy altanę bufetową zwaną w późniejszych latach "Andzią". Frekwencja w owych latach nie przekraczała pięciuset osób rocznie. Byli to głównie kuracjusze ze Szczawnicy i Krościenka, którzy lubili dojeżdżać w okolice Trzech Koron czworokonnymi zaprzęgami. Pierwszej znakowanej ścieżki z przełęcz Szopka doczekała się Okrąglica w 1906 roku. Wyznakowali ją czerwonym cynobrem działacze Oddziału Pienińskiego Towarzystwa Tatrzańskiego ze Szczawnicy Zygmunt Tałasiewicz i Stanisław Drohojowski. Jeszcze przed II wojną światową widniały tu i ówdzie blaknące znakowania. Jeszcze dziś, gdy dopisze szczęście można odnaleźć, a raczej domyślić się istnienia dawnych znaków na wąskiej i przepaścistej perci biegnącej niegdyś na Ganek u stóp szczytowej turni Okrąglicy.

Jednym z pierwszych "zdobywców" Trzech Koron był w roku 1768 brat Cyprian (Franz Ignatz Jaeschke), zielarz – Kameduła z czerwonego Klasztoru, który ponoć zbudował latającą maszynę czy rodzaj lotni i wystartował z Ganku. Jak legenda głosi doleciał nią aż pod Tatry. Pierwszego udokumentowanego wejścia dokonali latem 1830 roku K. Prek i P. Wojnarowski. Nie jest zupełnie pewne czy i kiedy dokonano na turnię szczytową pierwszego wejścia zimowego jeszcze przed założeniem ubezpieczeń. Wiadomo natomiast, że pierwszego wejścia narciarskiego pod szczyt Okrąglicy dokonał zespół siedmiu narciarzy pod kierownictwem J. Gadomskiego w roku 1913, podchodząc z Wąwozu Szopczańskiego jednym ze źlebów.

Jerzy Macek

Sprawozdanie z Rajdu

W dniu 6 czerwca 1999 r. zakończył się XXXVI Ogólnopolski Rajd Górski Ziemi Sąddeckiej o "Srebrną Ciupagę", który przebiegał szlakami Beskidów: Sąddeckiego i Wyspowego, Gorców i Pienin. Uczestniczyło w nim 150 osób dorosłych i młodzieży. Wszyscy spotkali się w sobotę na Przehybie, gdzie wykazali się znajomością naszego regionu, przebytych tras i brali udział w konkurencjach sprawnościowych.



Rozśpiewanej drużynie z Z. S. B. w Nowym Sączu towarzyszą inni uczestnicy Rajdu

Najlepszymi okazały się drużyny:

-Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. Marii Konopnickiej z Nowego Sącza – kierownik Dybiec Tomasz – zdobywcy Dużej Srebrnej Ciupagio oraz

-Szkoły Podstawowej nr 3 z Kętrzyna – kierownik Tucholska Marta, którzy dostali "Małą Srebrną Ciupagę".

Na trasach 3-dniowych dla drużyn powyżej lat 16-tu zwyciężyła drużyna Zespołu Szkół Zawodowych z Krakowa – kierownik Sarga Agata, a na takich samych trasach dla młodzieży do lat 16-tu drużyna Szkoły Podstawowej nr 1 z Piwnicznej Zdroju – kierownik Kulig Sławomir.

Rajd zakończył się przy ognisku, przy którym rozdano nagrody i odbył się konkurs piosenki turystycznej.

Wyróżniono w nim drużyny:

Zespół Szkół Budowlanych z Nowego Sącza, Szkoły Podstawowej nr 1 w Piwnicznej Zdroju i Szkoły Podstawowej w Piątkowej.

Przewodnicząca KTG

Małgorzata Borsukowska - Stefanieczek

Narczyz

Fragment opowiadania z niewydanego zbioru pt. "Toga i pasiak" napisanego przez Śp. dyr. Adama Kozaczkę - byłego członka Zarządu Oddziału PTTK "Beskid" - jednego z pierwszych, odznaczonych złotą odznaką PTTK.

Tuż przed moim wyjazdem jesienią 1945 roku do pracy w Krakowie dowiedziałem się o tragicznej śmierci Narczyza Wiatra, mego zawodowego kolegi z sądeckiej aplikantury adwokackiej. Poznaliśmy się na korytarzu sądowym jesienią 1937 roku oczekując na wywołanie naszych spraw. Wiedziałem, że niedawno wyszedł z Berezy Kartuskiej, tego naszego jedyne obozu koncentracyjnego, w którym za wzorem III Rzeszy izolowaliśmy i dręczyliśmy przeciwników naszego reżimu. Jakkolwiek nie angażowałem się wtedy w żadną politykę, to jednak fakt, iż Narczyz właśnie już tyle wycierpiał za swą działalność polityczną i wyszedł z tej "reedukacji" dalej bezwzględnie wiernym swym dotychczasowym ideałom, napełnił mnie szczerym uznaniem dla niego i pospieszyłem mu to też z miejsca oznajmić.

Był jednym z przywódców młodzieżowych agrarystów z "Wici", którzy pragnęli, by ich ojczyzna była ani nie dworsko – ziemiańską, ani robotniczo – socjalistyczną, lecz mając swą ludność w 65% rolniczą, przede wszystkim chłopską właśnie. To z kolei wymagało ich zawodowego samokształcenia się i przejęcia gruntów wielkiej własności przez ich rozparcelowanie pomiędzy miliony niedużych, ale samowystarczalnych chłopskich właścicieli, korzystających z pomocy własnej spółdzielczości. Możliwości tej ostatniej demonstrowały zachęcająco przykłady wsi duńskich, szwajcarskich, czeskich i mieszkających u nas Ukraińców z ich świeżo rozkwitłym "Masłosojuzem", jego sukcesami i ekspansją. Tak więc agraryzm Narczyza nie był ruchem rewolucyjnym, lecz reformatorskim, który w walczącej o swe ideały klasie robotniczej widział wprawdzie narazie swego sprzymierzeńca, ale nie przywódcę. Za te poglądy i chęć ich właśnie realizacji przyszło mu też z czasem ciężko zapłacić.

Wszystko to było u nas jednak tylko uwerturą do nadchodzącej dopiero przyszłości, gdy zaskoczyła nas burza kampanii wrześniowej. Z

nadeszłą zaraz po niej brutalnie tragiczną okupacją podjęliśmy z miejsca zdecydowaną walkę. Przy rażącej dysproporcji sił i fatalnym układzie granic, przy nadmiarze własnego temperamentu, braku wyrobienia politycznego i ogromie lekkomyślności byliśmy niebezpieczni przede wszystkim sami dla siebie. Toteż nie licząc różnej "drobnicy" przeżyliśmy w ciągu jednego roku, bo od kwietnia 1940 do kwietnia 1941 roku dwie gigantyczne wprost "wpadki" naszego bujnie kwitnącego podziemia.

I wtedy to właśnie zaszedł decydujący zwrot w życiu Narczyza. Jako oficer rezerwy powołany do czynnej służby w walczącej armii, znalazł się w trzeciej dekadzie września 1939 roku we Lwowie, po obronie którego przez Wilno, Warszawę i Kraków wrócił do swych Stróż pod Grybowem, by zaraz pogрузić się w sądeckiej konspiracji: najpierw SZP, a następnie ZWZ. Po ciosie chwilowego rozbitcia wiosną 1941 roku jego sądeckiego inspektoratu przeszedł do świeżo wyrosłej, ale z miejsca bujnie się rozprzestrzeniającej konspiracji ludowcowego podziemia ogólnego "Lasu" i jego poszczególnych "Leśnictw", jako delegat – łącznik do współpracy z ZWZ. Z komendanta powiatowego "Straży Chłopskiej" ("Chłostry") został jako "Zawojna" już w lecie 1941 roku komendantem Okręgu krakowsko – śląskiego, obejmującego w sumie ponad 30 powiatów. Gdy wkrótce wyodrębniły się "Bataliony Chłopskie" i "Ludowa Straż Bezpieczeństwa" (skrótowo "BCh" i "LSB"), doszło wprawdzie do zjednoczenia z czasem z AK i BCh, ale LSB pozostały niezależne, pod własnym dowództwem. Z czasem doszło do tak skrajnego pogłębienia i zaostrzenia się jej różnic z AK, że gdzieś tam doprowadziło to nawet do bratobójczych konfliktów.

Tak więc wieczorem 22 października 1944 roku, a więc mniej więcej na trzy miesiące wszystkiego przed wyzwoleniem, do domu zamieszkałego przez akuszerkę Antoninę Wolińską i jej brata, Jana

cd. na s. 11

Matusika, w położonej w północnej Sądecczyźnie Łyczanie, zapukało z prośbą o przyjęcie na nocleg dwu partyzantów – „Just” i „Zwinny” z najbliższej grupy AK, „Maka”. Współwłaściciel domu, Matusik właśnie się ułożył do spania w ciemnej już izbie, natomiast jego siostra, wspomniana co dopiero Antośka, krzątała się jeszcze po oświetlonej lampą naftową kuchni. Skierowała zaraz obydwu przybyszów do izby, zajętej już częściowo przez brata, a sama zabrała się do kończenia robionych właśnie porządków, kiedy po upływie dalszych kilkunastu minut znów ktoś zapukał. Jeszcze nie śpiący „Just” i „Zwinny” na wszelki wypadek chwycili za broń i usiedli, czekając na dalszy rozwój wypadków.

Antośka po krótkiej rozmowie przez zamknięte drzwi otworzyła je i wpuściła do środka dwu nowych gości, którzy – jak się okazało – byli jej znajomymi z okolicy i też prosili o nocleg. Czuwający w ciemnym sąsiednim pokoju „Just” i „Zwinny”, trzymając na wszelki wypadek gotową do strzału broń w ręku, czekali w napięciu na dalszy rozwój wypadków, zwłaszcza, że choć w najbliższej im oświetlonej kuchni „Zwinny” nie znał żadnego z przybyłych, to jego towarzysz „Just” rozpoznał w jednym z nich tego „Hermana” z okolicznych „BCh” czy raczej „LSB”, którego miał podobno rozkaz zastrzelić jako zwykłego bandytę. Drugim, nieznanym mu zupełnie był – jak się dopiero później okazało – głośny szeroko w tych stronach „Sęp” czyli Kazimierz Wątróbski, wybitny oficer miejscowej „LSB”. Miał on doskonałą opinię wojskową jeszcze z września i partyzantki, w której miał na swym koncie cały szereg udanych akcji. Nawiasem mówiąc, już zaraz po zakończeniu kampanii wrześniowej pokazał co potrafi, gdy pochwycony przez Słowaków na próbie przekradnięcia się na Węgry i wydany Niemcom, zdołał się im wyrwać, wyskoczyć z wiozącego go z Muszyny do Sącza pociągu i wróciwszy w swe strony, znaleźć się i wybić w naszym zbrojnym podziemiu.

Tego właśnie wieczoru wracali razem z „Hermanem” z jakiegoś wesela w okolicy i przynosząc flaszkę wódki w prezencie dla gospodarzy domu, prosili o przyjęcie ich w nim na noc. Kiedy Antośka odmówiła poczęstunku, tłumacząc się, że jako akuszerka jest i musi być

zawsze „na służbie”, trzymający flaszkę w ręku „Sęp” zapytał, czy może jest jej brat i wtedy się dowiedział, że ten właśnie niedawno się położył w sąsiedniej, aktualnie ciemnej już izbie. Oczywiście bez żadnych już dalszych pytań ruszył w jej kierunku. Nie zrobił jednak więcej niż krok, najwyżej dwa, gdy z ciemności, ku której zmierzał błysnęło i huknął strzał, po czym „Sęp” runął trafiony – jak się później okazało nim właśnie – w samo serce. Następną kulą z izby rozbiła lampę, po czym w zupełnych ciemnościach nastąpiła wymiana około dwudziestu strzałów rewolwerowych między pograżonymi już w ciemnościach zarówno pokojem jak i kuchnią („Herman” strzelał z niej spod stołu). Po tej palbie wszyscy trzej pozostali przy życiu przybysze, choć lekko ranni, sami w końcu uciekli w panującą za nimi noc, która w swych ciemnościach ukryła na razie wszystko.

Ale nazajutrz wieść o śmierci „Sępa” rozeszła się błyskawicznie i rozpętała burzę: „BCh” zmobilizowały i puściły w ruch pościg, który szybko pochwycił w swe ręce ukrywającego się w pobliżu „Zwinnego”. Natomiast „Just” uciekł – jak się okazało – w góry na południe, bo na Pisaną Halę w Beskidzie Krynickim, do kryjącej się tam 9 kompanii I Pułku Strzelców Podhalańskich AK, pod dowództwem znanego nam już Juliana Zubka. Dyszący zemstą ludzie z okolicznych koło Łyczanej „BCh” i „LSB” omal, że sami nie zlinczowali na miejscu schwytanego wkrótce „Zwinnego”, ale ostatecznie darowali mu życie, gdyż wyglądało na to, że on sam w ogóle wcale nie strzelał, tylko „Just”. Dochodząc też po jego właśnie śladach do Zubka – mścicieli „Sępa” zażądali wydania im kryjącego się tu gdzieś zabójcy. Zubek stanowczo odmówił, widząc grożący ze strony przybyszów równie krwawy, jak ślepy na wszystko samosąd rozwścieczonych do ostateczności mścicieli. Oświadczył im, że sprawa ta należy do Sądu Wojskowego, któremu podlegają, a nie do żadnego samosądu i że temu to właśnie sądowi, ale też tylko jemu właśnie, może wydać i wyda „Justa”. Z trudem panujący nad sobą przybysze odeszli z niczym, przysięgając oczywiście zemstę.

Tak więc na razie nie doszło do najgorszego, ale między „BCh” i „LSB” z jednej strony, a AK a drugiej zapadła namiętna,

choć jak to u nas najczęściej bywa, słomiana tylko na szczęście, wrogość. Ludzie z chłopskiego podziemia uważali całą tę tragedię za nędznie upozorowaną i haniebnie dokonane skrytobójstwo ze strony AK, wynikłe po prostu z zazdrości o prymat polityczno – wojskowy w tych stronach. Zapalczywość ich doszła do tego, że niektórzy ludzie na wysokich stanowiskach Okręgu BCh w Krakowie głośno zapowiadali, że sami “uziemią” zabójcę, ale tak, by podejrzenie nie padło na Ruch Ludowy. To bowiem, co się stało, nie może przecież ująć płazem, lecz musi być odstraszająco napiętnowane. Więc – wojna domowa?!

Jakkolwiek by nie było, odpowiedzialne czynniki dowódcze AK zawiodły, nie stając w tej sprawie na wysokości zadania. I to tak politycznie, jak prawnie. Przede wszystkim więc nigdy i nigdzie oficjalnie nie ustalono, by obaj spotkani “U Antośki” ludzie z “LSB”, tj. “Sęp” i “Herman” – jako żołnierze “LSB” właśnie, a nie “BCh” – podlegali jurysdykcji sądownictwu wojskowemu AK. Co jest o tyle szczególnie ważne, że właśnie “Just” wyraźnie się powoływał w swej rozmowie najpierw ze “Zwinnym”, a później z Zubkiem na to, jakoby przeciw “Hermanowi” właśnie już zapadł prawomocny wyrok śmierci wydany przez Specjalny Sąd Wojskowy w Krakowie, który “Just” aktualnie wykonał. Być może, ale czy taki wyrok nie byłby w stosunku do ludzi z “LSB” (w odróżnieniu od ludzi z “BCh”) bezprawiem?! Nie mówiąc już o tym, że wykonał go niestety wcale nie na tym, na kogo ten wyrok opiewał, lecz na zupełnie innej osobie, bo nie na “Hermanie” – lecz na...”Sępie”!

Tyle, jeśliby chodziło o prawo. A politycznie? Takie zabójstwo było skrajnie wprost niebezpieczne dla naszego podziemia, a równocześnie idealnie dogodne dla Niemców. Przy tym cała ta tragedia była trudnym problemem dla samego Wiatra. Jego osobista przeszłość i powiązania, napięcie we własnych

szeregach i następne odznaczenie jeszcze “Zwinnego” przez władze AK orderem w dwa czy trzy miesiące po całej tej tragedii, wszystko to wprost pchało Wiatra do otwartego konfliktu z całą tą organizacją. Zwłaszcza, że miał z nią i jej ludźmi wyraźnie na ogół gorsze stosunki niż z PPS i PPR. Czyżby więc i sentymenty i racje układały się tym razem jednoznacznie?

Otóż niekoniecznie, skoro z drugiej strony właśnie latem 1944 roku zaznaczył się u Narcyza nurt wyraźnego odsuwania się i stopniowego pogłębiania dystansu od skrajnej lewicy, która dla “Wiciowców” jego typu zaczęła stawać się w ich mniemaniu

I odczuciu coraz bardziej obcą i sprzeczną swym programem z ich marzeniami i pragnieniami. Wyrazem tego stało się najpierw odrzucenie przez Wiatra proponowanej mu “stamtąd” współpracy z radykalnie już lewicową “Wolą Ludu”, później zaś nawiązania rozmów koordynujących z sądeckimi działaczami PPR-u, które mu parokrotnie proponowali. I tak Wiatr, ten początkowo tak nawet niepokojący innych, raczej centrowo nastawionych polityków i działaczy, ludowiec spod znaku “Wici” – stawał się graczem coraz bardziej ostrożnym i przybierającym coraz większy dystans wobec naszej radykalnej lewicy. Przy podobnie na ogół przedstawiającej się postawie większości przywódców “Lasu” (względnie “Rocha”) licznie występujące wkrótce ujawnienia się i przejścia z konspiracji “BCh” i “LSB” do służby w nowo powstałej Milicji Obywatelskiej i służbie bezpieczeństwa były raczej odgórnie pokierowaną akcją polityczną – niż spontanicznym odruchem tych, których kierownictwo i jego “góra” pozostali nadal – w ukryciu.

c. d. n.

“ECHO BESKIDU” - kwartalnik Oddziału PTTK “Beskid” w Nowym Sączu. Adres Redakcji: Oddział PTTK “Beskid” Nowy Sącz, 33-300 Nowy Sącz, Rynek 9, tel. (0 18) 443 74 57. Redaguje zespół: **Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek, Irena Styczyńska, Wanda Szoska, Adam Sobczyk** - red. naczelny.

Nr ISSN - 1426-4390

Skład i druk: Wydawnictwo i Drukarnia “LINGWISTA”, 33 - 300 Nowy Sącz, ul. Jagiellońska 30, tel. (0 18) 443 62 80, fax (0 18) 443 70 03.